

niedziela, 28.11.2021

Czuwać, by spotkać Pana (Łk 21,25-28.34-36)

Evangelia, którą rozpoczynamy czas Adwentu, brzmi nieco prowokacyjnie. Wpisuje się w temat adwentowego oczekiwania, tyle że na horyzoncie nie jest Boże Narodzenie, lecz przyjście Jezusa na końcu czasów. Jezus w mowie nazywanej eschatologiczną (Łk 21,8-36) zapowiada przyszłe prześladowanie jego uczniów, zniszczenie Jerozolimy i wreszcie znaki zwiastujące koniec obecnego czasu. Ton iście apokaliptyczny, ale Jezus nie kreśli scenariusza kolejnego filmu katastroficznego. Raczej pragnie nam uświadomić, że wciąż doświadczamy końca w naszym życiu, gdy pomyślimy chociażby o czasie pandemii, śmierci kogoś bliskiego, utracie pracy, czyjeś zdradzie. Jednakże ten koniec nie ma być wcale doświadczeniem zagłady i zniszczenia, lecz ma stać się dla nas wydarzeniem spotkania: „Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, nadchodzącego w obłoku z wielką mocą i chwałą” (21,27). W tym kontekście staje się zrozumiałe wezwanie do czuwania – ono bowiem pozwoli nam „stać przed Synem Człowieczym” (21,36). Nie tylko o czuwanie chodzi. Jezus w dzisiejszej Ewangelii daje nam kilka innych wskazówek na przygotowanie się do spotkania z Nim.

„Nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie” (21,28). W pierwszym wezwaniu pojawia się rzadki czasownik *anakyptō*, który tłumaczy się „stać prosto, wyprostować się”, co umożliwia „podniesienie głowy”. Tak było w przypadku uzdrowionej przez Jezusa kobiety, od osiemnastu lat pochylonej ku ziemi, która nie mogła „wyprostować się” (13,11). Symbolicznie wyprostowana sylwetka i spojrzenie przed siebie wyrażają pewność siebie, śmiałość i odwagę. W perspektywie spotkania postawa taka umożliwia spojrzenie dalej i głębiej, pozwala na nawiązanie kontaktu z drugą osobą, jest decyzją wyjścia naprzeciw komuś drugiemu. Wchodząc w czas Adwentu, trzeba podnieść głowę, by spojrzeć poza bożonarodzeniową tradycję, rytuały i schematy. Przebić się przez nie, by dostrzec przychodzącego do nas Jezusa, który jest źródłem bożonarodzeniowej radości i pokoju (por. 2,10.14).

„Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociążane wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych” (21,34). Adwent wymaga jakiejś postaci ascezy, postu i pokuty. Na przeszkodzie naszego spotkania z Jezusem mogą stać z jednej strony obżarstwo i pijaństwo, a z drugiej strony troski życiowe. W pierwszym przypadku chodzi o takie działanie człowieka, które jest bez umiaru, granic, hamulców, nie tylko w sferze jedzenia i picia. Może i nasza potrzeba zaspokajania przyjemności wymaga pewnej krytycznej refleksji, by móc pozbyć tego, co ściąga nas w dół, może nawet i w nałóg. Potrzeba również umiaru i równowagi wobec naszych codziennych trosk, które w czasie Adwentu potrafią skutecznie obciążyć nasze serce. Może już dzisiaj warto określić to, co rzeczywiście jest konieczne do świętowania Bożego Narodzenia w rodzinnym gronie, by móc czerpać radość ze spotkania z Jezusem i drugim człowiekiem.

„Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie” (21,36). Można wypatrywać znaków końca czasu. Można skupiać się na nadchodzącym czasie Bożego Narodzenia. Ale Jezus przychodzi „w każdym czasie”, w naszej codzienności, pośrodku naszych aktywności, w napotkanych osobach, w rozmaitych wydarzeniach. Potrzeba czujnego serca, wrażliwego na innych, skupionego na słuchaniu, otwartego na głos Boga. Temu też służy modlitwa, w której wychodzimy naprzeciw przychodzącemu Panu. Modlitwa „w każdym czasie”, gdyż każda chwila w ciągu dnia jest dobra, by swoim sercem zwrócić się do Boga. Czuwanie nie ma nas wyłączać z życia, lecz ma dokonywać się pośrodku życia, bo w nie wszedł Jezus przez swoje Boże Narodzenie.

Rozważanie: Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor.

Pobrano za zgodą autora z [FB Wojciech Pikor](#).

Zapraszamy serdecznie do kontynuowania rozważań każdego dnia tygodnia. Rozważania dostępne są na [FB Wojciech Pikor](#).

[siteorigin_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin_widget]